

**Ceny prenumeraty:**

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—  
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

**Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:**

**1.50 Mk.**

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobniem pismem 2 Mk. Nadesłane i nekrologia za wiersz drobniem pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadawać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

## Dyplomacja komisarzy bolszewickich.

Dotychczasowe noty pokojowe rządu komisarzy sowieckich charakteryzują w całej pełni dyplomację bolszewicką: posługują się oni typową taktyką bankierów, grających na giełdzie. Spekulują raz na zniżkę, to znów na wyżkę, pomagając sobie przytem zręcznie aparatem do wytwarzania sztucznych nastrojów. Raz są butni, groźni i pragną zastraszyć przeciwnika i jego sekundantów. Innym razem przywdziewają maskę ludzi układowych, wyrozumiałych, szlachetnych, słowem prawdziwych przyjaciół ludzkości.

Oto w pierwszej nocy do Lloyd'a George'a stanęli na stanowisku życzliwości dla Polski, oświadczając, że premier angielski chciał ją skrzywdzić, wyznaczając znaną wschodnią granicę rozejmową. Oni — twierdzili — nie tak postąpią, gdy będą bezpośrednio z nami układali się o pokój, oni dadzą nam granicę korzystniejszą. Lecz upłynęło zaledwie kilka dni, a bolszewicy wysłali do rządu polskiego odpowiedź na notę w sprawie propozycji rozejmu. Tu już nie ma mowy o ustępliwej życzliwości dla Polski. Przeciwnie, traktuje się ją twardo, opryskliwie, z dużą przytem domieszką insynuacji, mistyfikacji i bizantyzmu. Wyznaczenie terminu rozpoczęcia rokowań na 30-go lipca z kłamliwym uzasadnieniem, że terminu takiego domagał się rząd polski, jest czemś zgola niesłychanym w dziejach dyplomacji. Jeszcze potworniejszym zaprzeczeniem prawdy był drugi argument, użyty przez bolszewików, jako pretekst dla uzyskania zwłoki, owa z gruntu kłamliwa insynuacja, że rząd sowiecki musi obmyślać specjalne środki dla zabezpieczenia życia pełnomocników polskich, bo lud białoruski pała rzekomo wielką nienawiścią do Polaków z powodu nadużyć, jakich dopuszczali się w czasie okupacji i podczas odwrotu.

Równocześnie za pomocą prywatnych enuncjacji rozmaitych komisarzy bolszewickich, rozsiewa się pogłoski w prasie europejskiej, że Bolszewja musi się domagać zupełnego rozbrojenia Polski, gdyż musi mieć należyte gwarancje pokoju, że dalej Rzeczpospolitej ma być narzucony ustrój komunistyczny, że już w Moskwie przygotowany jest rząd bolszewicki, który ma uszczęśliwić Polskę, rząd ze słynnym Marchlewskim jako premierem, a Dzierżyńskim (z moskiewskim Polakiem i byłym żandarmem rosyjskim), oraz z panami Finkelsteinem-Litwinowem i Radkiem-Sobesohnem jako dzierżycielami najważniejszych tek.

Nadto relacje rokowań pokojowych wyzyskuje się w tym celu, aby z możliwie największą forsą kontynuować ofensywę przeciw Polsce i — jeśli się uda — jeszcze przed zawieszeniem broni, dotrzeć do linii Sanu i Wisły. W każdym razie osiągnęli bolszewicy tyle, że zmusili armję polską do cofnięcia się na linię, która już dziś jest niekorzystniejsza dla nas od linii rozejmowej, proponowanej przez Lloyd'a George'a. Z ogłoszonego bowiem w komunikacie naszego sztabu generalnego cofnięcia się armji polskiej na linię Grajewo-Ossowiec-Kamieniec Litewski-Kobryń, wynika najpierw, że opuściliśmy Augustowskie i Suwalskie, a więc okręgi definitywnie nam przez traktat wersalski przyznane, wskutek czego bolszewicy uzyskali już bezpośredni kontakt z Prusami wschodniemi i z mazurskim terenem plebiscytowym, a powtóre, że także dalej na południe przekroczyli już angielską linię rozejmową Grodno-Brześć Litewski.

Oto jest druga strona bolszewickiej taktyki pokojowej: gra na zniżkę akcji polskich; w pierwszej nocy do Anglii grali natomiast na ich wyżkę, w przejętym celu odseparowania Polski od aliantów.

Podobną zmienność i chwiejność, która da się wytłumaczyć tylko dwulicową chytrnością, wykazuje polityka sowieków w stosunku do koalicji, a w szczególności do Anglii. Oto w pierwszej nocy do Lloyd'a George'a potraktowali bolszewicy cesarstwo brytyjskie z prawdziwie komunistyczną impertynencją: o-

rządkowania stosunków w Europie, że Anglja nie może występować w roli pośredniczki pokoju, gdyż jest sama stroną wojującą, że nie godzą się na udział w konferencji londyńskiej reprezentantów Finlandji, Litwy, Łotwy i Estonji, bo z państwami temi pokój już zawarli, że wreszcie gotowi są układać się tylko bezpośrednio z Polską. Jak wiadomo — Lloyd George — z prawdziwie wielkobrytańską flegmą schował wszystkie impertynencje do kieszeni, wyjaśnił u przejmie, że Anglja bynajmniej nie miała zamiaru narzucać się z pośrednictwem pokojowym, a tylko sądziła, że będzie to z korzyścią dla pokoju ogólnoeuropejskiego, jeśli cały kompleks spornych spraw wschodnio-europejskich zostanie ostatecznie uregulowany w Londynie, a w końcu zagroził bolszewikom, że jeśli będą kontynuowali swój marsz ofensywny nawet na terenie Polski etnograficznej, w takim razie koalicja będzie musiała przyjąć zagrożonej w swym bycie Polsce z energiczną pomocą.

Rezultat tej noty był zgola nieoczekiwany.

Oto krótki przeciąg czasu pomiędzy pierwszą a drugą notą bolszewicką wystarczył im do wykonania radykalnej, zasadniczej zmiany frontu. W chwili, kiedy Anglja zrezygnowała już z projektu odbycia konferencji pokojowej w Londynie, bolszewicy nagle i niespodziewanie zgodzili się na nią i w ten sposób sami ponownie myśl konferencji londyńskiej wysunęli. Teraz już Anglja nie jest dla nich stroną wojującą, teraz nie razi ich już Liga Narodów, teraz godzą się nawet na udział w konferencji małych państw bałtyckich. W konsekwencji powinni byli zaniechać również dalszego marszu przeciw Polsce, a przynajmniej oświadczyć, że przyjmują linię rozejmową Lloyd'a George'a. O tem jednakże nic nie słyszeliśmy, jak wogóle nie znamy dosłownego tekstu drugiej noty bolszewickiej. A szkoda, nota ta bowiem jest niezmiernie ciekawa nie tylko jako dokument polityczny ale także jako materiał psychologiczny.

Co mogło skłonić bolszewików do tak nagłej zmiany przekonania, która zmiennej i impulsywnego jak zwykle Lloyd'a George'a napelniła krańcowym optymizmem, do tego stopnia, że gotów już jest zgodzić się na konferencję w Londynie i przewidywać rychłe zawarcie ogólnego pokoju, nie czekając nawet na zaznajomienie się z warunkami bolszewickiego rozejmu z Polską, chociaż ostrożność w każdym razie nakazywałaby poprzednio to uczynić? Czyżby zlekli się gróźb koalicji? Nie wyglądają na ludzi, którzyby umieli i chcieli miarkować się w powodzeniu, ani na ludzi, którzyby zapewnienia i gróźby militarnej pomocy koalicyjnej zbyt brali na serio. Czy im tak pilno uzyskać faktyczne, a może nawet formalne uznanie rządu sowieków ze strony państw koalicyjnych i powrócić do przerwanych causeries ekonomiczno-handlowych pomiędzy Krassinem a angielskim premierem? Możliwe, ale możliwe także, że i teraz mamy do czynienia z manewrem giełdźmierskim. Być może, że bolszewicy chcą wobec koalicji wystąpić w roli aniołów pokoju, rzekomo pragnących z całym światem żyć w zgodzie, w tej ukrytej myśli, aby przy rokowaniach o zawieszenie broni postawić Polakom warunki niemożliwe do przyjęcia. A potem całe nowe radiotelegraficzne ogłoszą światu z Moskwy, że rząd sowiecki wszelkimi siłami dąży do pokoju, a uniemożliwiła mu osiągnięcie tego celu zbrojnego Polska, która mimo klęsk militarnych nie wyrzekła się mrzonek imperialistycznych.

Nie jest jednakże wykluczone, że sytuacja wewnątrz Rosji i stan rezerw skłaniają bolszewików tym razem rzeczywiście do zawarcia pokoju. W każdym razie na razie, chwilowo i pozornie akcje pokojowe poszły na międzynarodowej giełdzie politycznej znacznie w górę. Czy na długo? Okażą to niebawem rozpoczynające się dziś wieczorem polsko-bolszewickie rokowania o zawieszenie broni. (—)

## Czas odnowić przedpłatę na miesiąc sierpień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

## Przegląd polityczny.

### O dostęp do morza

„Oaz. War.“ zwraca uwagę, że wypadki ostatnie unieściły Entencie błędność rozstrzygnięcia sprawy Gdańska.

Którędy przybyć ma do Polski sprzęt wojenny, amunicja, ewentualne zbrojne posiłki ententy. Droga przez Austrię i Czechy zamknięta, bo państwa te zobowiązały się nie puszczać do Polski broni i amunicji. Nie chcą ogłosić neutralności, aby uniemożliwić entencie udzielenie nam zapowiadanej pomocy przez zatrzymywanie przeznaczonych dla nas transportów wojskowych. Jedyną wolną drogą z zachodu do Polski jest Gdańsk.

Tymczasem ujawnił się natychmiast wrogi stosunek „wolnego miasta“ do Polski. Robotnicy niemieccy nie chcą ładować amunicji z okrętu, przeznaczonej dla armji polskiej.

Czy może być mowa o swobodnym dostępie do morza, jeżeli wolne miasto Gdańsk prowadzić będzie wobec Polski politykę wręcz wroga, jeżeli właśnie w chwilach krytycznych, kiedy Polska szczególnie potrzebuje nieskrępowanej komunikacji z zachodem, natrafia na przeszkody w jedynym naturalnym swym porcie?

Robotnicy portowi wystąpili z żądaniem wyrzeczenia się przez Polskę „korytarza“, czyli Pomorza. Charakter przeto polityczny i źródło akcji robotników portowych w Gdańsku są całkiem przejrzyste. Stanowi ona jaskrawe ostrzeżenie, że Gdańsk będzie nieustającym ogniskiem intryg antypolskich. Rozwiązanie sprawy Gdańska w obecnej formie utrzymać się długo nie da. Według pogłosek, sir Tower był zwolennikiem takiego komentowania traktatu wersalskiego w sprawie Gdańska, żeby konwencja polsko-gdańska uczyniła zależność wolnego miasta od Polski jak najluźniejszą. Być może, że po doświadczeniu obecnym sir Tower i rząd brytański, zechcą uwzględnić najżywotniejsze interesy nasze.

Obecna sytuacja rzuca również światło na inny warunek dostępu Polski do morza. Przez powiaty prawobrzeżne dolnej Wisły, prowadzi najkrótsza linja kolejowa, łącząca Gdańsk z Warszawą. Właśnie teraz ujawnia się cała doniosłość posiadania przez państwo polskie tej linii kolejowej dla łączności z morzem i Zachodem. Jeżeli Ententa na podstawie wyników głosowania odda te powiaty Niemcom, ów rzekomy dostęp do morza będzie jeszcze więcej zagrożony, tem bardziej, że na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów już nie słuchające podszeptów Berlina wolne miasto Gdańsk, lecz Prusy panowałyby na prawym brzegu dolnej Wisły.

### O granicę polsko-ojemiecką na północy.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża:

W sprawie wyniku plebiscytu w okręgach Olstyna i Kwidzyna pisze „Petit Parisien“, że obecnie należy ustalić granicę między oboma sąsiednimi państwami. Granica z r 1914 nie może być utrzymana. Być może, że pewna liczba wsi z przeważającą ludnością polską będzie przyznana Polsce. Z drugiej strony wysunęło się nowe zagadnienie w sprawie okolic Kwidzyna, ponieważ przyłączenie tego terytorjum do Niemiec zakwestjonowałoby połączenie Polski z morzem i pozbawiłoby Polskę na długiej przestrzeni prawego brzegu Wisły. Polska straciłaby nietylko jedną lub dwie linje kolejowe, ale także wolną żeglugę na Wiśle, którą jej zagwarantował traktat pokojowy. Konferencja ambasadorów szuka wyjścia z tego dylematu.

### Polityka bolszewicka wobec Polski.

Wychodząca w Bazylei „National Ztg.“ zamieściła wywiad z Wigdorem Koppem, przedstawicielem sowieków w Berlinie. Program w sprawie Polski — mówił Kopp — jest zupełnie wyraźny. Polska musi przestać być narzędziem w ręku mocarstw zachodnich, barjerą oddzielającą Rosję od Europy Zachodniej. Rosja nie chce mieszać się do spraw wewnętrznych Polski i gotowa jest zawrzeć pokój z rządem burżuazyjnym, jak to już uczyniła z cesarstwem

Niemcami i rządami burżuazyjnemi Litwy i Estonii. Rosja również nie chce zagarnąć terytorjum polskiego — tak jak uszanowała granice etnograficzne Polski. Ale trzeba bezwzględnie, aby Polska raz na zawsze wyrzekła się wtrącania do polityki rosyjskiej i dała dostateczne rękojmie. Te rękojmie zawierają się w całkowitem rozbrojeniu Polski pod kierunkiem i kontrolą Anglii i na wzór rozbrojenia niemieckiego. Rozumnie się samo przez się, że proponowany przez Lloyd'a George'a rozejm nie może być wyzyskany przez Estonję i Polskę dla przeszkodzenia zwyczajnemu pochodowi wojsk bolszewickich.

## Przyszłość Cieszyna.

Cieszyn, 27. lipca.

Od roku opowiadano sobie po mieście anegdotę, iż jeden z polityków czeskich miał się wyrazić: „Niech Polacy weźnią sobie wieżę Plastowską a nam oddadzą dworzec cieszyński i będzie koniec całej awantury“. Kpiąc na ten temat, nikt nie przypuszczał, że anegdota przybierze formy realnego projektu — widocznie niema takiego głupstwa, któreby w głowach dyplomatów wylądować nie mogło. Czemże innym nazwać projekt przepełnienia Cieszyna, jak nie bezmyślnością, głupstwem?

Jeżeliby Olza miała stanowić granicę między Polską a Czechosłowacją, to Cieszyn znalazłby się w tem położeniu, iż po stronie polskiej leżałoby właściwe miasto wraz ze wszystkimi swymi instytucjami kulturalnymi, po stronie zaś czeskiej część miasta przemysłowa, t. zw. Saska Kępa z dworcem kolejowym, gazownią, centralą wodociagową, każda z tych dwu części byłaby niezdołną do samoistnego życia i robiłaby wrażenie organizmu okaleczonego. Centrum miasta wyglądałoby jak kaleka bez rąk, Saska Kępa jeszcze gorzej, bo jak ręce odcięte od tułowia, bez mózgu i ośrodka nerwowego.

O tem, żeby każda z dwu połów stworzyła sobie potrzebne a odpadłe od niej instytucje, marzyć nie można, będzie to bowiem organizm i chorobowo i gospodarczo za słaby, by sobie na podobne ekspensy pozwolić. W dodatku cóż za przyszłość uśmiecha się takim dwóm sąsiadującym ze sobą nadgranicznym miastom? Pola i sił do rozrostu dla dwu organizmów brakuje, oba się skurczą i będą wieść żywot suchotniczy.

Powyższe motywy brał pod uwagę cieszyński wydział gminny, protestując przeciwko zamiarowi podziału miasta. Ale ten wydział gminny a raczej jego niemieccy członkowie stanęli na dość ciasnym stanowisku. Zapomnieli oni o tem, że dla pomyselnego rozwoju miasta trzeba mu nie tylko zabezpieczyć niepodzielność, ale jeszcze — że się tak wyrażę — teren operacyjny, dostateczny obszar kraju ze wszech stron, by miasto mogło skąd się zasilać i w produkta i w ludzi, oraz, by miało pole do zbytu swojej produkcji tak materialnej jak i duchowej. Miasto musi tak jak i drzewo mieć możność na wszystkie swe strony korzenie skierowywać, inaczej skarłaje. Pozostawienie miasta tej miary co Cieszyn, na granicy państwowej, to wyrok śmierci na to miasto, bo z jednej strony zamyka mu się zupełnie świat, odcina mu się jedno płuco. Nawet bez podziału Cieszyna na dwie części, w razie nie pozostawienia przy nim z jednej i drugiej strony szerokiego pasa terytorjum, ciężącego dotąd do miasta, jako do swego centrum, degraduje się Cieszyn do roli galicyjskich Brodów, Podwołoczysk, czy Husiatyna. Przystanie ono być centrum kulturalnym i przemysłowym, a zamieni się w żydowską dziurę, gniazdo paskarzy i przemysłowców. Ciekawa rzecz, że konferencja paryska, która podobno tak wielki nacisk kładzie na interesy gospodarcze kraju, nie uwzględniła tego momentu, ciekawsze, że zignorowała go w swoim proteście Niemcy cieszyńscy.

Jeszcze jedna kwestja. Jakiej widokj rozwoju ma Cieszyn w razie przyłączenia go do Czech, a fakcie w razie przyłączenia go do Polski? Nie uwzględniając już momentów politycznych (ucisk Niemców w Czechosłowacji), zwrócimy uwagę na momenty gospodarcze. Gospodarczo Cieszyn znajduje rywalizatora w granicach Czechosłowacji w Morawskiej Ostawie i rywalizacji tej nie wytrzyma, Ostrawa już tak opanowała zagłębienie i pod tyłu względami stanowi większą siłę atrakcyjną od Cieszyna, zresztą znajdzie też i większą opiekę państwową ze strony czeskiej, że Cieszyn konkurencji nie wytrzyma i prędzej czy później musi zrezygnować z roli centrum gospodarczego, a przyjąć do szeregu miejscowości zależnych i wykorzystywanych przez polipę — Ostrawę. Inaczej sprawa przedstawiałaby się w razie przyłączenia Cieszyna do Polski, Cieszyn wtedy nie przestałby być metropolią kulturalną i gospodarczą dla Śląska wschodniego, a nawet rozciągałby swe wpływy na część Śląska Górnego. Gdy się do tego doda, iż Polska uchwaliła dla Śląska autonomiczną organizację wojewódzką, podczas gdy Czechy dążą do jak największego scentralizowania i zespolenia ziemi śląskiej z czeskim organizmem państwowym, wtedy dwóch zdań już być nie może, po której stronie dla Cieszyna rozścielają się widoki jasnej przyszłości, a gdzie czeka go zanik nawet dotychczasowych blasków i wpływów.

F. B.

## Sprawy wojskowe.

### WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 15 lipca 1920 w myśl Ustawy Sejmowej z dnia 2 sierpnia 1919 o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskiem zostają zatwierdzeni z dniem 1 kwietnia 1920 r.

### W STOPNIACH MAJORÓW

w piechocie:

Z grupy b. Legionów polskich:

Mjr. szt. gen. Grabowski Franciszek, Endel-Ragis Leopold, Parafianki Tadeusz, sp. Małkowski Kazimierz, Krudowski Zygmunt, Klaczyński Wacław, Tarczyński Tadeusz, p. d. szt. gen. Tomaszewski Aleksander, Bratko Jan, Hersztal Julian, Csadek Zygmunt, Bochenek Władysław, Krzyżanowski Bolesław, Giżycki Iwo, p. d. szt. gen. Płoszajski Karol, Prosołowicz Marian, Hoser Kazimierz, Majkowski Benedykt, Hałaciński Andrzej, Muszyński Wiktor, Kicka Jan, Turkowski Marian, Biłyk Alfred, Jaster Stanisław, Stark Stanisław, Serwaczyński Henryk, p. d. szt. gen. de Laveaux Ludwik, Klakurka Kazimierz, Winczewski Antoni, Pomirski Stefan, Marszałek Milan, Mokłowski Tadeusz, dr. Merwin Bertold, sp. Tumidajski Aleksander, Świtalski Stanisław, sp. Kostmanowicz Michał, Jaklicz Józef, Zabielski Stanisław, Macieszko Adolf, Struzik Tomasz, Ocetkiewicz Marian, Służewski Jan, sp. Stecki Tadeusz, Lisiewicz Adam, sp. Warchałowski Józef, sp. Kiesler Jan, Florek Kazimierz, Wasung Tadeusz, dr. Świtalski Kazimierz, Bobrowski Tadeusz, Widacki Stanisław, sp. Kilich Jan, Luczyński Jan, Ruciński Szczepan, Lizyński Stanisław, Koc Wacław Leon, Jędrzejewicz Wacław, Kościakowski Marian, p. d. szt. gen. Rowecki Stefan, Korkozowicz-Radek Jan Miecz., p. d. szt. gen. Jantcki Kazimierz, Bogaczewicz Kazimierz, Ostrowski Bolesław, sp. Firlich-Szenli Stanisław, Profic Stanisław, Sudol Franciszek, Pelczyński Tadeusz, Porwit Marian, Mach Kazimierz, Czaderski Mieczysław, Staich Antoni, Broniowski Stefan, Chilewski Marian, Pikus Bolesław, Kara Stanisław, Łańcucki Seweryn, Zawadzki Bolesław, Bartak Piotr, Stawarz Aleksander, Dżugay Janusz, sp. Holinkowski Stefan, Tasiecki Mieczysław, Kaliński Władysław, Wojakowski Władysław, Raczyński Marian, Dziadosz Władysław, Sikorski Adam, Chyc Jan, Dziurzyński Kazimierz, Drojowski Wacław, Michalski Karol, Żuławski-Szełga Juljus, Dobrodzicki Adam, Dąbski Jan.

Z grupy b. armii niemieckiej: mjr. sp. Byłen Józef, Biestek Stefan, p. d. szt. gen. Zaremba Piotr, Chwaniec Karol, Skowronek Józef, Polak Zygmunt, Naganowski Aleksander, Witkowski Henryk Włodzimierz, Mozdyniewicz Mieczysław, Jeziorański Tadeusz, Prugar-Ketling Bronisław, Boczkowski-Boćkowski Wiktor Franciszek, Kwieciński Wincenty, Jankowski Stanisław, Hoerl Wilhelm Franciszek, Sadowiński Artur, Jeske vel Jezierski Stefan, Niepokoyczycki Baltazar, Matarewicz Antoni Mieczysław, Mężyński Zygmunt, Faff Marian, Hryczyszyn Stefan, Rekosiewicz Antoni, Rodzyński Mieczysław.

Z grupy b. armii niemieckiej: mjr. sp. Goliniewicz Konrad, Sochacki Paweł, Meissner Stefan, Prądzyński Teodor, Lutomski Henryk, Wróblewski Józef, Nowaczyński Wincenty, Koczorowski Władysław, Rakowski Maksymilian, Hulewicz Bohdan, Namyst Jan, Śliwiński Stanisław, Heynowski Oskar Wacław, Kowalski Leon, Łęgowski Zygmunt, Chosłowski Stefan, Szyszka Franciszek, Nieborak Antoni, Wawrzyniak Władysław.

## Towarzystwo Historyczne.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Historycznego we Lwowie odbyło się dnia 7 lipca. Przewodniczący prof. L. Finkel przedstawił sprawozdanie z działalności towarzystwa od maja 1917 r. do końca czerwca 1920 r., które przyjęto do wiadomości. Radca J. B. Chołodecki imieniem komisji rewizyjnej wniósł o udzielenie Wydziałowi absolutoryjum co uchwalono. Wkładka roczna członka wynosić będzie od roku 1920 60 Mk. Nastąpiły wybory: prezesem został nadal prof. L. Finkel, wiceprezesem prof. W. Abraham, skarbnikiem prof. T. Urbański, sekretarzem dr. T. E. Modelski. Do Wydziału weszli: dr. E. Barwiński, prof. W. Bruchnalski, dyr. Al. Czolowski, prof. J. Ptaśnik, Z. L. Radziwiński, prof. A. Szlagowski. Redakcję Kwartalnika Historycznego powierzono dr. Al. Semkowiczowi, komitet redakcyjny składają: pp. W. Abraham, Br. Gebert, Br. Kubrynowicz, K. Hartleb, T. E. Modelski, Cz. Nanke, Polaczówna, H. Sawczyński, T. Silnicki i K. Tyszkowski. Komisja rewizyjna: pp. O. Borkowski, J. B. Chołodecki, J. Nogaj, E. Schirmer. W końcu dr. T. E. Modelski wygłosił rzecz o „Lachach“.

Prelegent omówił sprawę Lachów ze stanowiska historycznego, lingwistycznego i etnograficznego. Prace Mateckiego i Potkańskiego dały cały szereg pozytywnych wyników. Badania historyczne stwierdzały, że nazwa Lach nie była rodzimą, lecz nadawaną była Polakom przez ludy sąsiadujące od południowo-wschodu (Rusini).

Próby udowodnienia, że istniała a nawet istnieje odrębne plemię polskie Lachów zawodzą. Prelegent

wskazał że nazwa Lach występuje na terytorjum ruskim, gdzie Polacy od wieków stykali się z Rusinami, dalej na całym Podkarpaciu, Podhalu i Podgórze w byłej Galicji, na Śląsku cieszyńskim, w północno-wschodniej części Moraw (Lach, Lasl, druga ich nazwa niemiecka Wasserpollen, Wasserpollaken), na Słowaczynie zachodniej (Trenczyn, Orawa) i na Słowaczynie wschodniej (Spiż, Szarysz, Zemplin, Aba-uf-forma, gdzie występują jeszcze nazwy inne: Słowiaczy i Cotacy, lud dawniej polski). Prelegent stwierdza, że na tym obszarze całym istnieją również nazwy topograficzne takie jak: Lachy, Lachowiec, Lachowce, Lachówka, Lachów groń, Lachów wierzch itp., a obok nich z reguły nazwy pochodzenia rumuńskiego lub dla osad wołoskich i ruskich charakterystyczne jak: Magura, Minczoł, Kiczora, Dział (rum. deal, dealu), groń, (rum. gruin), Sihia (Zasihle), Strażyska i w. i., a nadto także jak Wołoszyn, Walachówka, Wołoszczyzna itp. Stoją one w związku z osadnictwem wołosko-ruskim w Polsce. Osadnicy wołoscy i ruscy, bo przeważnie z tych elementów składało się to osadnictwo, głównie z Węgiei, posuwali się ze stadami bydła po obu stokach Karpat w kierunku zachodnim aż po Morawy. Prawie wszędzie wymarodowali się (Wołosy morawscy, śląscy i węgierscy na Słowaczynie), ale pozostawili po sobie ślady w nazwach topograficznych i w samej nazwie Lach na oznaczenie Polaków, która to nazwa żyje dotąd i błaka się w całej góralszczyźnie, gdzie istniało osadnictwo wołosko-ruskie. Osadnictwo to, stwierdzić można w Polsce na podstawie dokumentów już od w. 14-go (lokacje wsi na prawie wołoskiem), w Sądziecczyźnie, na Podhalu i Orawie od początku w. 15-go i indziej, głównie zaś w pierwszej połowie w. 16-go na Śląsku i Morawach w. 16-go i 17-go w. Osady ruskie w Galicji zachodniej w obszarze górskim wyrosły przeważnie na podłożu tej kolonizacji. Nazwa Lach na tymże obszarze (także na Morawach i na Słowaczynie) wskazuje na dawny zasięg plemion polskich.

## Pod nakazem chwili.

### Miejsce poboru.

OCHOTNICY DO FORMACJI PIECHOTY, ARTYLERJI, JAZDY I ODDZIAŁÓW POMOCNICZYCH MAŁOPOLSKICH ODDZIAŁÓW ARMJI OCHOTN. zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarystynowskiej L. 7, I. p. w Oddz. organizac. u ppor. dra Nowaka-Przygodzkiego.

### O PRELEGENTÓW.

Referat oświatowy Dowództwa miasta i placu uprasza wszystkich chętnych, chcących poświęcić 1—2 godzin tygodniowo na wykłady dla żołnierzy polskiego o zgłaszanie się codziennie między 11—12 u ppor. Thema, w Referacie oświatowym Dztwa miasta i placu, ul. Wałowa 16, I. p.

### DO NAŚLADOWANIA.

Na rzecz Armji Ochotniczej złożyli: Asekuracja „Przyszłość“ gotówką 10.000 mk. i 100 polic asekuracyjnych po 2000 mk. dla żołnierzy Armji Ochotniczej, Spółka „Ovum“ 10.000 mk., Filip Blatt z Krakowa 50.000 mk., Salomon Wagschal z Drohobycza 840 mk., Izraelicka gmina wyznaniowa w Samborze 50.000 mk. p. Mroczkowski na ręce kap. Aszkenazego 500 mk., p. Janowie Dylewscy 1000 mk. Za dar składają w imieniu Armji Ochotniczej serdeczne podziękowanie.

Lamezan-Salins gen.-por. m. p.

NA DOBIE.

## Kochająca się rodzina.

(sm) Ze liczba znajomych w taki, jak obecnie, więc — wakacyjny czas zwykła się przerzedzać, tem chętniej wybrałem się wczoraj w odwiedzinach do państwa Walerych, którzy kilka dni temu zaręczali mi solennie, że żeby tam, nie wiem, co się miało stać, na — wakacje tego roku nie wyjadą.

— Mieczek jest w tym wieku — obruszył się pan Walery na mnie, gdym napomknął o wyjeździe — że, rozumie pan przecież, bądź, co bądź powinien... Pan Walery tem się odznacza, że nie kończy zwykle zaczętego zdania, jakby zażenowany własną wymową i zaczyna w miejscu, w którym przerwał, wykonywać ruch, jeżeli nie dziwaczny, to w każdym razie pozbawiony związku z tem, o czem dopiero mówił. Dlatego zapewne zabrał się do troskliwego oglądania muru kamionicy, pod którą przechodziliśmy.

— A zresztą ja sam — dodał niespodzianie — gdyby do czego przyszło...

Nie dowiedziałem się dokładnie, co by pan Walery zrobił, gdyby do czego przyszło, bo w tej samej chwili wyjął z kieszeni portfel i zaczął w nim czegoś pilnie szukać.

W każdym razie chęć poświęcenia na ołtarzu

ojczyzny syna, a kto wie, czy i nie siebie, bo tak mniej więcej ta mrukiwa oferta wyglądała, obudziła we mnie szacunek. Tem więcej, że pana Walerego o podobną cnotę nie posądzałem. I on i cała jego rodzina słynęli z cnoty innej: kochali się bardzo nawzajem. Cytowani bywali nawet często jako przykład miłości rodzinnej.

Zastaliśmy panią Walerową z córką. Oczekiwały właśnie na pana domu i wejściem moim były trochę jakby zmieszane.

— Kochany pan pamiętał o nas — zaczęła pani z niepewnym uśmiechem, który mógł wprowadzić w podejrzenie, że życzy mi mniej sprawnej pamięci.

A panna Zosia, jakby powziawszy nagłe postanowienie, zarumieniła się i rzekła:

— Wie mama, to właśnie dobrze, że pan przyszedł, bo przecież pan nam poradzi. Pan jest naszym prawdziwym przyjacielem i poradzi nam z pewnością.

Pani Walerowa ugodziła najpierw córkę spojrzeniem niezupełnie zadowolonym, a potem, nim zdolała zaręczyć, że poradzi, jeśli będzie wiedzieć, o co chodzi, osładzając wzrok, zaczęła:

— Bo widzi pan mam taki kłopot z mężem. Uparł się zostać, a ja, to jest my wszyscy, boimy się o niego. Jak pan wie zapewne, jest wmieszany w różne sprawy i pozostanie tu nie byłoby dla niego bezpieczne.

Po raz pierwszy wprawdzie słyszałem, że po czterech, dwadzieścia lat drzemiający nad biurkiem pan Walery jest w coś wmieszany, ale trudno się było sprzeczać z żoną, która musiała lepiej znać tajemnice tego niepozornego człowieka.

— Więc pani chciałaby wyjechać? — spytałem wreszcie.

— Skądże znowu! Właśnie, że ja chcę zostać, tylko boję się o męża... Wie pan przecież, jak my się kochamy!

Spuściłem ze złości głowę, wysłuchawszy ostatniego zdania. Od odpowiedzi na nie uwolniła mnie służąca, która stanęła w tej chwili w drzwiach.

Ledwie gospodyni znikła, pochyliła się ku mnie ładna panna Zosia i wyszeptowała tajemniczo:

— Niech pan mnie nie zdradzi! Trzeba rodzicom koniecznie radzić wyjazd. Ja przy mamie nie chciałam mówić. Bo dla mnie to prawdziwy cios — wyjechać. Pracuję w pięciu towarzystwach i jestem nieodzowna. Ale dowiedziałam się, że oni podobno wszystkie porządnie ubrane kobiety biorą do grubych robót. Pan nie zna mamy. Ona jest z innych czasów. Nie rozumie pewnych konieczności. Wiem, czemu by to dla niej było... A ja ja tak kocham.

W potok wynurzeń wpłynął nagle głos dzwonka i w chwili później pan Walery, jakiś markotny i nieswój, wszedł do salonu.

— O, co za gość — silił się na kordjalność bez wyraźnego skutku.

— Ale ty tu pana częstujesz rozmową, a o pańskich z pewnością zapomniałaś. Są u mnie na biurku.

Jasna sukienka panny frunęła koło mnie, a pan Walery popatrzył na drzwi, potem na mnie, ocierając pot, którego nie było na czole.

— Czy pan Mieczysław zgłosił się już do poboru? — ułatwiłem mu rozmowę.

— Dobrze panu pytać — wybąkał. — Widzi pan, chłopak się rwie. Ale mam go jednego, że człowiek sam doprawdy nie wie, co robić. Zresztą i tak ich zgłasza się podobno mało. Właśnie dla niego, żeby się rozzejrzeć i pomyśleć swobodnie, kto wie, czy się nie dam namówić do wyjazdu. Tylko niech pan przypadkiem przed nim się z tem nie wyrwie. Ambitny chłopak, ot, jak ja... Bo i ja, jak się rozzejrzę, to mówię, tylko mi żal jego, no i ich wszystkich, bo pan nie ma pojęcia, jak my się...

Tu pan Walery, widocznie bardzo wzruszony, wyszedł na krzesło i zaczął nakręcać wiszący nad nim zegar, skutkiem czego wyrazu jego twarzy nie mogłem dłużej śledzić.

Na szczęście weszły równocześnie do salonu matka i córka, obrzucając mnie niespokojnymi oczami. Poczęstowany przez jedną herbatą, przez drugą papierosem, wykręcałem się, jak mogłem, od udzielania jakiegokolwiek rady.

Wybawił mnie z niemiłego położenia młodzieniec, wpadający jak bomba w drzwi z radosną nowiną.

— Wóz na jutro rano będzie, tylko żeby wszystko było zapakowane...

Teraz dopiero mnie zauważył jedynek państwa Walerych i ostygł jakoś w zapale, podając mi bez zwykłej serdeczności rękę. Obie panie były zmieszane. Rada, której odemnie oczekiwano, okazała się zbyteczna.

— Bo widzi pan, co do wozu, to zawsze lepiej, jeżeli — objaśniał mnie uprzejmie pan Walery i nagle pochylił się nad dywanem, szukając na nim jakieś urojonej nitki.

Po pożegnaniu uroczystym i zapewnieniach o wzajemnej pamięci odprowadził mnie do drzwi przedpokoju syn państwa i nagle z tajemniczą gestykulacją przysunął się do mego ucha.

— Pan wie, że ja już tak, jakbym był w wojsku? Już sobie nawet kupiłem owijacze. Tylko dreczyła mnie myśl, co one zrobią bez mężczyzny, bo i ojciec się odgrażał, że ze mną pójdzie. A wie pan, same kobiety... Zwłaszcza Zosia... Wie pan, że chciała tu zostać... Skończyła w maju osiemnaście lat. A słyszał pan, że oni tam upaństwowiali kobiety. Właśnie, jak

na złość, od osiemnastego roku życia... Więc to wszystko razem... Rozumie pan? Trzeba nas znać i wiedzieć, jak...

— Jak wy się wszyscy nawzajem i każde siebie kochacie — dokończyłem.

## N A D E S Ł A N E.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

### 3859n Administrację kamienic

obejmuje Towarzystwo „Ochrona lokatorów” — Lwów — ul. Pańska Nr. 20. Godziny urzędowe: od 5—6 popołudniu

### POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Mariacki, L. 10.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 lipca.

— APOLLO. Dramat 5 akt. „Ruletka” wedle noweli Dostojewskiego.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z opanki „Słowa Polskiego”.

— „Dzieci na wieś”. Komitet „Dzieci na wieś” podaje do wiadomości, że uchwałą z dnia 28 bm. postanowił wstrzymać wysyłkę kolonji do czasu wyjaśnienia sytuacji, zaznacza się przytem, że Komitet poczynił starania o przedłużenie ferij szkolnych, aby młodzież przyjęta na kolonie mogła jeszcze przez okres trzydziestodniowy korzystać z dobrodziejstwa świeżego powietrza. Rodzice, nie reflektujący na wysyłkę dzieci mogą zgłosić się do Komitetu (ul. Pańska 11) po odbiór wpłaconych kwot w godzinach przedpołudniowych od g. 9—1 w południe.

— Powrót I. serii kolonji leczniczej dziewcząt z Rabki nastąpi we środę 4 sierpnia rano. Rodzice zechcą się zgłosić po odbiór dziatwy na dworzec.

Druga seria kolonji leczniczej chłopców w Rabce odjedzie przypuszczalnie we środę 4 sierpnia. Rodzice zgłoszą się z dziećmi przeznaczonymi na kolonje w sobotę 31 lipca o godz. 10 rano w szkole męskiej im. Mickiewicza ul. Rutowskiego celem złożenia opłat i otrzymania informacji.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zaopatrzyć się mogą w „Słowo Polskie” w handlu korzennym p. Kulinowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Na Błonie 1. 2. 2676

## „Polski” literat.

Pisma warszawskie donoszą:

Przed kilku miesiącami uwijał się po Warszawie niejaki Aleksander Reich, który zapowiadając otwarcie wytwórni kinematograficznej „Terra”, pozamawiał scenariusze filmowe u wielu tutejszych literatów. Każdemu z nagabywanych p. Reich obiecywał złote góry a jednocześnie zapewniał, iż działa w ścisłym porozumieniu z p. Leopoldem Staffem, rzekomo członkiem zarządu Owe, projektowanej „Terry”.

Gdy po pewnym czasie nieotrzymujący żadnej odpowiedzi autorowie zaczęli zgłaszać się do mieszkania Reicha, ze zdumieniem dowiedzieli się, że jegomość ulotnił się wraz z rękopisami z Warszawy i podobno bawi w Wiedniu. Nadto okazuje się, że nazwiska p. Staffa użył on samowolnie i bezzasadnie.

Nasze ministerstwo kultury i sztuki powinno by zająć się tą sprawą i przez poselstwo polskie w Wiedniu zapobiedz eksploatacji autorów polskich przez międzynarodowego aferzystę, który zapewne handluje obecnie w Wiedniu czy gdzieindziej wyludzonemu w Warszawie scenariuszami.

Zaznaczyć należy, że Reich, żyd, pozostający w bliskich stosunkach i spokrewniony z przywódcami żydowskimi występuje wszędzie jako „polski” literat. Kłopot z tymi „współobywatelami”.

## Kronika sportowa.

Loty pasażerskie nad Krakowem. W Rakowicach odbyły się loty pasażerskie, urządzone przez szkołę lotniczą. Lotnisko miało licznych gości. Dla amatorów jazdy, napowietrznej stało do dyspozycji 10 apar-

atów pod kierownictwem najbardziej doświadczonych instruktorów-lotników. Wzloty pasażerskie odbyło kilkadziesiąt osób, zarówno panowie jak panie. Krającym nad Krakowem samolotom pasażerskim przyglądała się liczna publiczność.

## Wiadomości telegraficzne.

### STRAŻ OBYWATELSKA.

Warszawa. (PAT.) „Kurjer Warszawski” podaje: Komendant Straży Obywatelskiej m. stoł. Warszawy podaje do wiadomości ogółu obywateli, że rozpoczął się werbunek na członków Straży Obywatelskiej w biurach zaciągowych. Głównym zadaniem Straży Obywatelskiej jest służba wartownicza przy urządzeniach użyteczności publicznej, mostach, kolejach, wiaduktach, magazynach i składach wojskowych, oraz służba bezpieczeństwa, jako pomoc organów władzy państwowej w wypadkach, w których wedle ustawy powoływane są w warunkach normalnych siły wojskowe.

### DELEGACJA SOWIECKA W DRODZE DO SZTOKHOLMU.

Wiedeń. (B. K. z Londynu. Reuter). Komisja polityczna rządu sowieckiego wyjechała 26. bm. z Moskwy do Rewla. Spotka się ona w Sztokholmie z Kra-

### NEM. MINISTER PRZEPRASZA.

Lyon. (Radio) Minister obrony krajowej Gessner wysłał do generała Nolleta długie pismo z wyrażeniami ubolewania z powodu udziału pewnych członków Reichswery w akcji przeciwko mocarstwom koalicyjnym i z zapewnieniem, że powzięto odpowiednie środki, aby na przyszłość uniknąć tego rodzaju pożałowania godnych zajść.

### CZERWONA ARMJA W NIEMCZECH BUDZI SIĘ.

Nauen. (PAT.) Minister obrony krajowej ostrzega przed gwałtownym werbunkiem wojsk, który ma z jednej strony na celu rzekome zwalczanie bolszewizmu a z drugiej tworzenie czerwonej armji.

### WYCOFANIE NOT 1 i 2 Kor. W AUSTRII

Wiedeń. (PAT.) „Staatskorrespondenz” ogłasza, że wskutek wejścia w życie traktatu pokojowego, który przewiduje stemplowanie banknotów znajdujących się w obrębie Austrii, noty jedno i dwukoronowe wkrótce będą wycofane z obiegu. Termin wycofania będzie ogłoszony.

### DELEGACI TURECCY W DRODZE DO FRANCJI.

Paryż. (PAT.) Według „Daily Express”, delegaci tureccy byli zmuszeni z powodu strajku generalnego w Rumunji powrócić do Konstantynopola, skąd dopiero na wojennym statku tureckim odjechali do Tulu.

### ROZSZERZENIE PRAW ZARZĄDCY PAŃSTWA.

Budapeszt. (PAT.) Minister sprawiedliwości przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt zmodyfikowania ustawy o prawach prowizorycznego zarządcy państwa. Stosownie do tego projektu zarządca ma prawo zamykania i otwierania posiedzenia jakoteż rozwiązania zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie musi być jednak z powrotem zwołane na przeciąg trzech miesięcy od chwili rozwiązania. W chwili grożącego niebezpieczeństwa ma zarządca państwa mieć prawo używania armji poza granicami państwa pod odpowiedzialnością rządu, i za dodatkową zgodą ze strony zgromadzenia narodowego. Ma on również prawo udzielania ogólnej amnestji z pewnymi ograniczeniami.

### BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE W BUDAPEŚCIE.

Budapeszt. (Rad.) We wtorek wieczorem napadła w Budapeszcie banda na jedną z kawiarni. W bójce dwie osoby zostały zabite. Policja wdrożyła jak najenergiczniejsze śledztwo, celem wykrycia sprawców.

Nauen. (PAT.) Mieszczańskie partie sejmu bawarskiego zażądały wdrożenia śledztwa karnego przeciwkomunistycznemu posłowi Eisenbergowi za „dradę stanu”.

Nauen. (PAT.) Generał v. Schach na plenarnym posiedzeniu oświadczył, że bawarscy żołnierze ani nie walczyli, ani nie ginęli dla idei związku reńskiego, lecz dla idei wielkoniemieckiej i że on woli zginać niż z łaski Francji prowadzić taki żywot jak obecnie.

Wiedeń. (B. K. z Moskwy). Wojska angielskie rozpoczęły wycofywać się z Krymu. Kilka okrętów odjechało już do Konstantynopola. Obywatele angielscy z Krymu wyjeżdżają.

